



Informacje o książce

Pełny tytuł: Regierungsbezirk Zichenau. Rejencja ciechanowska 1939 – 1945

Autor: Zbigniew Ptasiński

Wydawca: Zbigniew Ptasiński & Drukarz Sp. j.

Rok wydania: 2012

Stron: 431

Wymiary: 17 x 24 x 3 cm

Oprawa: twarda

ISBN: 978-83-936238-0-8

Recenzja

Od czasów niemieckiej okupacji minęło już wiele lat, coraz mniej naocznych świadków pamięta tamte wydarzenia, czas zaciera ludzką pamięć, a natura nieubłaganie przywraca swoje panowanie tam gdzie kiedyś ingerował człowiek, pozostało jeszcze wiele do zbadania i opisanie dla potomnych.

Najpierw kilka słów o książce. Twarda oprawa, porządne szycie i klejenie, powinna wytrzymać najbardziej ekstremalne czytanie. Tekst okraszony zdjęciami i mapkami, autor pisze w sposób przystępny i łatwy do zrozumienia. Co prawda „zamieszczeni” mogą mieć problem z odnalezieniem opisywanych w tekście miejscowości czy wydarzeń, ale cóż, taki urok książki opisującej historię konkretnego regionu.

Książka jest podzielona na dwie części. W pierwszej, podzielonej na dziewięć działów, autor opisuje poszczególne aspekty związane z powołaniem i funkcjonowaniem rejencji ciechanowskiej. Dział pierwszy opisuje „germańskie idee w hitlerowskim wykonaniu”, kolejny – podział administracyjny okupowanych przez Niemców terenów Rzeczypospolitej. Od działu trzeciego zaczyna się właściwy opis rejencji, od momentu jej powołania, dalej mamy opis planów Ericha Kocha. Kolejny dział to przedstawienie Ciechanowa jako stolicy rejencji. Najbardziej rozwinięty jest dział szósty, ukazujący politykę gospodarczo-społeczną okupanta

wobec mieszkańców północnego Mazowsza. Proces eksterminacji ludności, zarówno Polaków jak i Żydów, przesiedlenia i wysiedlenia (duże obszary powiatów przasnyskiego i mławskiego zostały wysiedlone pod jeden z największych niemieckich poligonów, do dziś w terenie widoczne są ślady działalności Niemców, po wojnie niektóre wsie trzeba było odbudowywać od podstaw).

Dalej autor opisuje działanie obozu przejściowego w Działdowie (niestety, kilka osób z mojej rodziny przebywało tam przez jakiś czas), przedstawiono też zakres i wachlarz środków stosowanych przez Niemców w celu wykorzystania ludności do prac przymusowych, a także zakres deportacji na roboty przymusowe do Prus Wschodnich czy dalej do Rzeszy. Opisano stosowaną przez okupanta metodę reglamentacji żywności i innych produktów. Następny dział to opis grabieży mienia miejscowej ludności, pozostałego po eksterminowanych Żydach oraz po wysiedleńcach. Ze wspomnień wysiedlonych przebija obraz pozostawionych sprzętów, dobytku, zwierząt czy zapasów zboża. To wszystko z iście niemiecką skrupulatnością zabierano i odsyłało na potrzeby gospodarki Rzeszy. Oczywiście zawsze znalazł się jakiś uczciwy Niemiec, który „zarekwirował” na swoje potrzeby tłustą gęś, zegarek czy co się trafiło.

Kolejny dział opisuje przebieg i zakres niemieckiego osadnictwa na północnym Mazowszu. I wreszcie ostatni to, oczywiście skrócony, opis ucieczki, ukrywania się i wreszcie procesu Ericha Kocha. Wyroku śmierci nie wykonano, Koch dożył swoich lat w więzieniu w Barczewie, gdzie jeszcze w latach 80-tych XX wieku rozmawiali z nim internowani przez władze PRL członkowie „Solidarności” (z ciekawostek nadmienię, że dawna prezes sądu w Przasnyszu, już nieżyjąca p. Maria Wiśniarowska, była jedną z protokolantek podczas procesu Kocha, i jak to opowiadał jeden z sędziów, miała ten wątpliwy zaszczyt bycia kopniętą przez owego Kocha...).

Część druga niniejszej książki, ponad połowa objętości, to wspomnienia świadków tamtych czasów i wydarzeń. Wspomnienia opisują czasy okupacji, tułaczki, problemy z zapewnieniem codziennej egzystencji, to co się działo podczas wysiedleń. To wstrząsający obraz tamtych czasów, o których coraz mniej się mówi w naszej historiografii. Swoją cegiełkę dołożyli uczniowie szkoły w Rzęgnowie, którzy przedstawili relacje swoich rodzin, wspominających czasy wojny i okupacji.

Książkę polecam wszystkim zainteresowanym historią, właśnie ze względu na ukazanie jej w skali „mikro” – małej wsi czy niewielkiego mazowieckiego miasteczka. Czytając ją co i rusz miałem przed oczami obraz tej czy innej wsi, przez które często przejeżdżam, na odwiedzanych cmentarzach odnajduję nazwiska wymienione w książce.

Autor: *Mariusz Mocek*

Opublikowano 29.04.2015 r.